

REGION +



lubelskie
Smakuj życie!

Numer 20
STYCZEŃ 2020
Fundusze dla Lubelszczyzny

Wystarczy podać rękę

Fundacja Jednostka i Rodzina prowadzi projekt

„Reintegracja społeczno-zawodowa osób z zespołem uzależnienia zamieszkałych na obszarze rewitalizacji Lublina”

To wyjątkowa pomoc prowadzona z dofinansowaniem unijnym. Wyjątkowa, bo dedykowana wyłącznie osobom uzależnionym.

- Od lat specjalizuję się w terapii uzależnień. Zauważyłem, że na polskim rynku nie ma projektu skierowanego wyłącznie do tej grupy – mówi **Marek Młynarczyk**, koordynator projektu. – Jest wiele programów poświęconych aktywnemu włączeniu, kierowanych do wszystkich potrzebujących lub bezrobotnych, a wprost do tej grupy nie ma. Uważałem, że warto tę lukę zapłacić, bo liczba uzależnionych wciąż rośnie, a spektrum uzależnień jest bardzo szerokie.

Projektem objęte są osoby uzależnione zarówno od alkoholu, środków psychoaktywnych, jak i nikotyny. W latach 90. ubiegłego wieku udało się odwrócić tendencję dotyczącą palenia tytoniu w Polsce. Od tamtego czasu liczba palących konsekwentnie spada, ale wciąż pali ponad 20 proc. Polaków. Mimo cyklicznych działań profilaktycznych, każdego roku z powodu palenia tytoniu umiera w Polsce średnio 67 tys. osób (51 tys. mężczyzn i 16 tys. kobiet). Tylko w 2010 roku, wskutek nałogu, blisko 20 tys. osób zmarło z powodu nowotworu płuc.

Z danych Polskiej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych wynika zaś, że po alkohol przynajmniej raz w tygodniu sięga aż 38 proc. mężczyzn oraz 10 proc. kobiet. Badania młodzieży HBSC5 (ang. The Health

Behaviour in School-Aged Children) w Polsce pokazują, że ponad 21 proc. dzieci w wieku 11-15 lat co najmniej raz w swoim życiu było pijanych, a 6,4 proc. z nich spożywa alkohol przynajmniej raz w ciągu tygodnia. Prawie 3 mln osób w Polsce, w wieku 18-64 lat, nadużywa alkoholu, z czego około 600 tys. jest uzależnionych. Potwierdzają to badania przeprowadzone przez Instytut Psychiatrii i Neurologii. Znacznie trudniej zbadać, jak wygląda w skali kraju uzależnienie od narkotyków i dopalaczy. Tu dokładnych danych brakuje.

- Postanowiliśmy zapewnić wsparcie osobom uzależnionym pozostającym bez zatrudnienia i zamieszkującym obszar rewitalizacji Lublina, czyli szeroko rozumianego Śródmieścia, Czwartku z częścią Kalinowszczyzny, terenu dworca PKP oraz rejonu ulicy Kunickiego. Naszą ideą jest skupienie się na kwestii uzależnienia oraz integracji zawodowej – mówi Marek Młynarczyk.

Autorzy nie chcieli łączyć projektu ze stażami zawodowymi. Zrobili to celowo, by ich podopieczni nie zostali po tym czasie znów pozostawieni samym sobie. Dlatego postanowili wyposażać ich w kwalifikacje i kompetencje, które pozwolą im samodzielnie odnaleźć się na rynku pracy.

- Stąd na treningach pracy, czyli spotkaniach z doradcą zawodowym, biorąc pod uwagę doświadczenie zawodowe uczestnika określano, na jakie szkolenie chce on pójść. Na



tej podstawie ustalano kierunek przyszłego rozwoju zawodowego, a trener doradzał jak aktywnie poszukiwać pracy – wylicza koordynator projektu. – Ważne było, żeby szkolenie z kwalifikacji zawodowych zakończono było zewnętrznym egzaminem. Innym wymaganie nie było. Zostawiliśmy całkowitą swobodę uczestnikom, którzy stawali na szkolenia z wózka widłowego czy prawa jazdy. Każdy przeszedł też szkolenie z kompetencji cyfrowych dostosowane do własnego stopnia zaawansowania.

Niezwykle ważne były również cotygodniowe sesje terapeutyczne poświęcone problemowi uzależnienia. Każdy z uczestników otrzymywał tzw. pakiet hobby, czyli 100 zł miesięcznie, które mógł przeznaczyć na wybraną przez siebie aktywność sportową i kulturalną, lub też na konsultacje lekarskie czy prywatne wizyty specjalistyczne.

- Staramy się podchodzić do każdego uczestnika w sposób zindywidualizowany – mówi Marek. – Spotykamy się raz w tygodniu, co umożliwia nawiązanie silnej relacji. Staramy się odpowiadać jak najlepiej na ich potrzeby. Cieszymy się z ich zwycięstw i martwimy się, widząc porażki. Mieliśmy jedną osobę, która zrezygnowała w trakcie projektu, bo nałóg ją przerósł. Zdarza się i tak, ale trzymamy za nią wciąż kciuki i staramy się pomagać kolejnym.

AGNIESZKA KASPERSKA

Będą się uczyć i bawić

Nowe miejsca w przedszkolach, nowe zabawki, nowe zajęcia, a wszystko bezpłatnie dzięki dofinansowaniu ze środków unijnych. Projekty związane z zakładaniem miejsc opieki dla najmłodszych dzieci cieszą się coraz większym zainteresowaniem, bo i zapotrzebowanie jest niezmiennie ogromne.

Takie przedszkola spotkamy już niemal we wszystkich gminach. **Agnieszka Białach** jest współautorką projektu „Przedszkolaki to super dzieciaki – edukacja przedszkolna w Niepublicznym Przedszkolu Integracyjnym „Piotruś Pan” w Krzywdzie”.

- Przez ponad 20 lat pracowaliśmy z mężem w placówkach państwowych. Dostęp dla dzieci niepełnosprawnych był do nich bardzo ograniczony. Wszystko dlatego, że na terenach wiejskich integracja w szkołach rozwijała się bardzo powoli. Nie była wystarczająca na tyle, na ile to sobie wyobrażaliśmy - opowiada. - Chcieliśmy dla dzieci jak najlepiej. Dla wszystkich dzieci, dla tych niepełnosprawnych i w pełni sprawnych, wspierając je właściwymi działaniami i ucząc tolerancji i integracji.

Pomógł w tym pomysł na stworzenie niepublicznego przedszkola i poradni oraz dofinansowania ich z funduszy unijnych. Napisany projekt został pozytywnie oceniony i zawarto umowę na ponad 822 tys. zł, z czego 700 tys. zł to wkład z Europejskiego Funduszu Społecznego.

- Dzięki temu dokupiliśmy wiele rzeczy, w tym magiczny dywan, plac zabaw, narzędzia do terapii sensorycznej, czy terapii odprężenia - wylicza Białach. - To bardzo specjalistyczny certyfikowany sprzęt, który jest niezwykle drogi, ale i niezbędny w terapii. Ogromnie się cieszymy, że udało się go pozyskać. Wiele osób dziwi się wręcz, że stworzyliśmy na wsi warunki, które nie odbiegają w niczym od tych spotykanych w największych ośrodkach miejskich. Podkreślamy zawsze, że to nie tylko zasługa sprzętu, ale i ludzi, których zatrudniamy.

Unijną pomoc przeznaczono przede wszystkim na utworzenie dodatkowych zajęć dla dzieci niepełnosprawnych.

- Oczywiście wszystkie dzieci mają zajęcia dodatkowe, które wynikają z ich orzeczeń o niepełnosprawności, ale dzięki projektowi

jest ich o wiele więcej - opowiada inspiratorka przedsięwzięcia. - Z dziećmi pracuje dodatkowo armia specjalistów. Zatrudniamy fizjoterapeutów, terapeutów integracji sensorycznej, psychologów klinicznych, logopedów, neurologopedów. Mogliśmy sobie na to pozwolić, bo postawiliśmy na rozwój. Naszą największą troską jest to, żeby jak najlepiej pomóc im już na najwcześniejszym etapie ich edukacji.

Innym projektem jest „Zwiększanie szans edukacyjnych dzieci w wieku przedszkolnym” realizowany przez Gminę Terespol. Za ponad 100 tys. zł unijnego dofinansowania zakupiono meble i sprzęt m.in.: szafy, komody, krzesła, stoliki, dywany, urządzenie wielofunkcyjne, radioodtwarzacze i wiele innych rzeczy. To jednak nie wszystko.

- Celem projektu jest wzrost dostępności do wysokiej jakości usług edukacyjnych dla dzieci w wieku 3-4 lata na terenie Gminy Terespol, poprzez utworzenie 10 nowych miejsc wychowania przedszkolnego, wyrównywanie stwierdzonych deficytów z zakresu wad wymowy i wad postawy oraz podniesienie kwalifikacji nauczycieli z zakresu edukacji sensorycznej - wylicza **Marzena Andrzejuk**, główny specjalista do spraw oświaty Urzędu Gminy Terespol.

Maluchy z Terespolu, u których zdiagnozowano dysfunkcje w zakresie komunikacji językowej, mają zajęcia z logopedą stymulujące rozwój mowy. Jest to możliwe dzięki zakupieniu w ramach projektu pomocy dydaktycznych do zajęć logopedycznych, takich jak książeczki do badań i ćwiczeń ogólnorozwojowych, karty logopedyczne z zagadkami i do ćwiczeń, pomoce do ćwiczeń w procesie uczenia się, multimedialne programy logopedyczne, gry, loteryjki, klocki, lustro...

Przedszkolaki ze stwierdzonymi wadami postawy ćwiczą na specjalistycznych zajęciach korekcyjnych.

- W ramach projektu kupiliśmy rozliczne pomoce



do zajęć z korektywy (gimnastyka korekcyjna - przyp. red.) i edukacji sensorycznej m.in.: przyrządy do koordynacji ruchowej, gry, pelzaki, plansze i kółeczka do balansowania, piłki do rehabilitacji, piłeczki sensoryczne. Mamy także pomoce rehabilitacyjne do ćwiczeń

koordynacji ruchowej, takie jak trampolina, tunel, bujaki, sensoryczne płytki podłogowe i tor przeszkód - wylicza Andrzejuk. - Dzięki projektowi mamy bardzo dużo do zaoferowania najmłodszym mieszkańcom naszej gminy.

AGNIESZKA KASPERSKA



Jeżdżą po regionie, gotują i doskonale się bawią

Starość nie jest dobrym słowem. Kojarzy się ze smutnym i powolnym odchodzeniem oraz zanikiem ciekawości świata, radości, szczęścia. Ponieważ życie na emeryturze tak nie wygląda, słowo ze złą konotacją zastępowane jest coraz częściej określeniem „jesień życia”, a osoby w wieku 60+ nazywane są seniorami.

Seniorzy mają dzisiaj niesłabnący apetyt na życie i chcą od niego coraz więcej i więcej. I właśnie z myślą o osobach, które po przejściu na emeryturę czerpią z życia całymi garściami powstają coraz częściej domy spotkań dofinansowane z funduszy unijnych.

- Przed założeniem Domu Seniora na naszym terenie mieszkańcy spotykali się albo prywatnie albo w ramach koła gospodyń wiejskich. To było jednak niewystarczające. Ludzie chcieli więcej i zgłaszali potrzebę stworzenia miejsca z dostępem do usług społecznych i kulturalnych w ich najbliższym otoczeniu – mówi **Małgorzata Piotrowska**, pracownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybczewicach.

Urząd Gminy Rybczewice wspólnie z GOPS napisali więc unijny projekt, zakładający stworzenie Domu Seniora dla osób starszych i nieaktywnych zawodowo oraz osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Miejsca, w którym będą mogli się spotykać i rozwijać swoje zainteresowania.

Pierwszą siedzibą klubu są odremontowane pomieszczenia w budynku tzw. Domu Nauczyciela w Rybczewicach Drugich, w którym wcześniej funkcjonowało przedszkole i szkoła. Pomieszczenia wyremontowano, przystosowano, doposażono oraz umeblowano.

- Już wkrótce siedziba zostanie jednak zmieniona. Stojący tuż obok kompleks parkowo-pałacowy zostanie zrewitalizowany ze środków UE. Po wyremontowaniu obiektów zajęcia seniorów odbywać się będą w dworze – opowiada Piotrowska.

Jest na co czekać, bo budynek z kamienia i cegły pełnej jest wyjątkowy. Wzniesiono go na początku XIX wieku, gdy dobra Rybczewice należały do rodziny Załęckich. Podziwiać można w nim sklepienia kolebkowe; drewniane stropy belkowe; schody wewnętrzne drewniane, dwubiegowe, z ozdobnymi balustradami i poręczami. Wyjątkowe są nawet elewacje, bo większość ich płaszczyzn wykonana jest w stylu imitującym obłożenie prostokątnymi płytami. Taki efekt uzyskano przez fugowanie w grubości tynku. Dwór stoi w parku, którego historia także sięga XIX wieku, a sam park będzie również w tym roku rewitalizowany.

Być może kiedy Dom Seniora zmieni siedzibę, w zajęciach będzie mogło brać udział więcej osób. Dziś jest ich 25, chociaż zainteresowanie jest znacznie większe. Kiedy zaczynano rekrutację, największym problemem organizatorów było poradzenie sobie z nawałem zgłoszeń. W zajęciach chciały brać udział nawet osoby, które nie spełniały kryteriów wiekowych. Wszystko dlatego, że oferta zajęć jest opracowana tak, by trafiała w bardzo szerokie gusta. Podczas



organizowanych trzy razy w tygodniu zajęć odbywają się m.in. spotkania kulinarne z zawodowym kucharzem, fitness, zajęcia informatyczne z bezpieczeństwa w sieci, kursy pierwszej pomocy, poradnictwo prawne i psychologiczne, a także zajęcia z rozpoznawania symptomów chorób i profilaktyki zdrowotnej, zdrowego stylu życia i diet oraz kosmetologii.

- Trudno powiedzieć, które cieszą się największą popularnością – przyznaje Małgorzata Piotrowska. – W czołówce są na pewno zajęcia z kucharzem, który przedstawia różne kuchnie świata. Seniorzy chętnie przygotowują i degustują nowinki kulinarne. Dowiadują się także, jak dania estetycznie podać i jak udekorować stół. To wszystko procentuje. Uczestnicy projektu



prezentowali przygotowane przez nich potrawy na dożynkach. Wszystko bardzo smakowało!

Chętnych nie brakuje także na ćwiczeniach usprawniających różne partie ciała. To nie tylko zajęcia w sali na nowym, zakupionym dzięki środkom unijnym, sprzęcie, ale także wyjścia do siłowni zewnętrznej i parku linowego, które znajduje się tuż obok.

- Nasi seniorzy w ramach tych zajęć wspólnie z instruktorem nagrywają też krótkie filmiki promujące zdrowy styl życia i aktywność fizyczną osób starszych. Filmy publikowane są na stronie naszej gminy – tłumaczy pani koordynator. – Ogromną popularnością cieszą się też zajęcia z kosmetologii, podczas których wykonywane są różne zabiegi. Ponieważ

w zajęciach bierze udział kilka małżeństw, panowie chętnie przyglądają się, jak zmieniają się ich żony. Panie ochoczo sięgają po kosmetyczne nowinki, jednak w trakcie spotkań udało się też przekonać panów np. do korzystania z pilingu twarzy lub dłoni. Mężczyźni chociaż nie bez oporów, ale zaczęli słuchać, jak dbać o siebie. Mają większą świadomość, że można starać się bardziej, nie ograniczając się tylko do najprostszych czynności higienicznych.

Panowie wolą jednak ludoterapię, czyli formę rozrywki, która ma sprawiać dużo radości i wyzwać pozytywne emocje. Jednocześnie jest ona cennym narzędziem dla terapeuty, ponieważ obserwacja podopiecznych przy zabawie pozwala lepiej poznać i zrozumieć ich problemy. W ramach tych zajęć uczestnicy

grają w gry planszowe, szachy, rozwiązują krzyżówki i majsterkują. Wszyscy chętnie angażują się w muzoterapię i arteterapię, czyli leczenie przez sztukę.

- Podczas zajęć cudownie uwidaczniają się talenty naszych seniorów – podkreśla pani koordynator. - Powstają wspaniałe prace plastyczne, kompozycje kwiatowe, wieńce dożynkowe, ale też pisane są wiersze i teksty piosenek. To oczywiście nie wszystko, nasz Dom Seniora to też wycieczki do kina, do Kodnia i Grabarki, Kazimierza i Nałęczowa, a nawet Sandomierza. Nasi podopieczni je uwielbiają. Mimo, że czasami każdy ma słabszy dzień, kiedy coś boli lub strzyka, nigdy nie rezygnują ze zwiedzania. Oni po prostu cieszą się życiem!

AGNIESZKA KASPERSKA

Zacząć od nowa: na własną rękę

Dzięki projektom Europejskiego Domu Spotkań-Fundacji Nowy Staw oraz spółki V-Systems osoby bezrobotne i zagrożone zwolnieniem dostały nową szansę. Mogą liczyć na pomoc w rozkręceniu własnego biznesu lub znalezieniu pracy m.in. w sektorze tzw. zielonej gospodarki.



Projekt „Fabryka szans – rozwijamy przedsiębiorczość” spółki V-Systems dał szansę tym, którzy chcieli zacząć działać na własny rachunek i prowadzić firmę.

Założenie firmy to jedno, ale zanim znajdzie się pierwszych klientów trzeba trochę poczekać. Dlatego oprócz dotacji na własny biznes, dla początkujących przedsiębiorców przewidziane jest wsparcie pomostowe w wysokości prawie 2 tysięcy złotych co miesiąc przez pierwszych 11 miesięcy – opowiada pani Monika, która uczestniczyła w projekcie „Fabryka szans – rozwijamy przedsiębiorczość”, realizowanym przez Spółkę V-Systems razem z Lubelską Szkołą Biznesu. Dzięki niemu otworzyła w Hrubieszowie biuro rachunkowe.

– Wcześniej pracowałam jako księgowa na etacie. To nie było jednak dla mnie,

chciałam otworzyć własną firmę i być swoim szefem. To był bardzo dobry krok, wbrew pozorom to znacznie łatwiejsze psychicznie. Działamy już drugi rok, firma rozwija się dynamicznie. W tym momencie mamy już siedem razy więcej klientów niż na początku – podkreśla pani Monika.

Z projektu skorzystało 80 osób bezrobotnych z województwa lubelskiego. Wielu z nich udało się założyć własne firmy, które nadal świetnie sobie radzą.

Nowa praca

Europejski Dom Spotkań-Fundacja Nowy Staw projekt outplacementowy kierowała do osób zagrożonych zwolnieniem z pracy lub już

zwolnionych. Skorzystało z niego 61 mieszkańców województwa lubelskiego. – Zgłosiły się osoby w różnym wieku, również po 50. roku życia. Wsparciem objęliśmy także osoby niepełnosprawne oraz z tzw. niskimi kwalifikacjami – mówi Anna Piłat, koordynator projektu „Czas na zmiany” realizowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Działania 10.2 RPO Województwa Lubelskiego.

– Priorytetem była pomoc uczestnikom naszego projektu w jak najszybszym powrocie na rynek pracy. Udało się to w przypadku 35 osób, które już w ciągu miesiąca znalazły zatrudnienie. Wiemy też, że wśród pozostałych osób znalazły

się takie, które zdecydowały się na założenie własnej firmy.

– Projekt przewidywał m.in. szkolenia dla przedstawicieli handlowych. Były one bardzo pomocne, bo zdobyłam wiedzę, która pomogła mi potem znaleźć pracę w branży, polegającej m.in. na kontakcie z ludźmi. Co istotne, pracę udało mi się znaleźć bardzo szybko, bo już w ciągu kilku tygodni od zakończenia projektu – mówi pani Agnieszka, która skorzystała z projektu „Czas na zmiany” w 2018 roku. – To był dla mnie najważniejszy, wymierny efekt tego projektu. Mogliśmy też skorzystać z doradztwa zawodowego, dzięki czemu razem z profesjonalnym doradcą wy-

brałam kierunek, w jakim chciałam się dokształcić. Zapewnione było też pośrednictwo pracy w trakcie stażu zawodowego, który w moim przypadku trwał 5 miesięcy – dodaje uczestniczka.

Mocne strony

Szkolenia w ramach projektu „Czas na zmiany” chwali pani Joanna z Lublina, która również skorzystała z projektu Fundacji Nowy Staw.

– Dzięki szkoleniom zawodowym poznałam swoje mocne strony i otworzyłam się na nowe doświadczenia. Były one realizowane w kameralnych grupach, dzięki czemu szybko zawiązały się przyjaźnie, które trwają do dziś – opowiada uczestnicz-

ka i podkreśla: Pod względem merytorycznym program był bardzo profesjonalnie przygotowany i doskonale przekazany słuchaczom. To w dużej mierze dzięki nowym umiejętnościom udało mi się znaleźć pracę po długiej nieobecności na rynku pracy.

Nowa praca po pięćdziesiątce

Jednym z największych wyzwań, przede wszystkim jeśli chodzi o osoby po 50. roku życia jest zmiana branży. Jeśli ktoś pracował 30 lat w jednym miejscu i nagle traci pracę, bardzo trudno jest mu przestawić się na coś nowego. Młodzi ludzie łatwiej przyzwyczajają się do zmian. U starszych osób wymaga to dużo wysiłku i determinacji.

na rękę albo w innej branży

– Dlatego w naszym projekcie oferowaliśmy poradnictwo psychologiczne – tłumaczy Anna Piłat. – Nie mniej jednak obserwujemy, że również starsi ludzie bywają aktywni i podejmują wyzwanie. Wśród 35 osób, które znalazły pracę w ciągu miesiąca, były trzy po 50. roku życia. To sporo, biorąc pod uwagę statystyki dotyczące takich projektów.

– Zdarza się, że osoby po 50., a nawet 60. roku życia są lepiej zorientowane w przepisach prawnych, bardziej świadome tego, na czym polega założenie własnej działalności, a także bardziej zaangażowane niż ludzie młodzi – dodaje Agnieszka Zajac, specjalistka ds. realizacji projektu „Fabryka Szans – rozwijamy przedsiębiorczość”, który prowadziła spółka V-Systems i precyzuje: – Firmy, które powstały w efekcie naszego projektu, działają w różnych branżach. Uczestnicy prowadzą np. firmę hydrauliczną, zakład krawiecki, czy oferują usługi opiekuńcze dla osób starszych.

Zielona gospodarka

Projekt „Czas na zmiany” stał na sektor tzw. zielonej gospodarki czyli m.in. transport publiczny, odnawialne źródła energii, budownictwo czy gospodarkę odpadami. – Dotyczyło to zarówno tematyki szkoleń jak i późniejszych staży zawodowych, które zapewniliśmy uczestnikom – mówi Anna Piłat. – Staże trwały od trzech miesięcy do pół roku, w firmach zajmujących się odnawialnymi źródłami energii, w przedsiębiorstwach społecznych działających na zasadach ekonomii społecznej np. stowarzyszeniach, firmach medycznych, gdzie stażysta zajmował się kwestiami związanymi z gospodarką odpadami. To przełożyło się na późniejsze zatrudnienie.

Dużą szansę na dotację mieli uczestnicy projektu „Fabryka Szans”, którzy chcieli założyć firmę związaną z zieloną lub białą gospodarką. Premiowane były biznesplan, które dotyczyły działalności w tych sektorach. Dodatkowe punkty można było dostać za deklarację zatrudnienia.

Doradcy, szkolenia, pośrednicy

– Nasz projekt zakładał standardową procedurę jeśli chodzi o rozkręcenie własnej firmy. Na początku uczestnicy byli objęci profesjonalnym wsparciem szkoleniowo-doradczym, które przygotowało ich m.in. do stworzenia biznesplanów – czyli podstawy biznesu. Szkolenia dotyczyły podstaw prawa pracy, marketingu, analizy SWOT, podatku VAT, ZUS-u i podstaw finansowych przedsiębiorstwa – tłumaczy Agnieszka Zajac. – Autorom najlepszych biznesplanów, pod kątem szans związanych z utrzymaniem się na rynku, przy-

znaliśmy dotacje w maksymalnej wysokości 23 tys. zł na osobę. Otrzymali także wsparcie pomostowe w wysokości 1850 zł, wypłacane co miesiąc przez pierwsze 11 miesięcy prowadzenia działalności.

– Wspólnie z doradcą zawodowym uczestnicy projektu mogli wybrać nowy kierunek zawodowy, w którym chcieliby pójść. Dowiedzieli się jak wygląda sytuacja na rynku pracy, które branże oferują pracę – zaznacza Anna Piłat. – Kolejnym etapem były szkolenia zawodowe w wymiarze 120 godzin np. dla przyszłych doradców ds. odnawialnych źródeł energii czy sortowaczy surowców wtórnych z wykorzystaniem technik upcyclingu. To coraz bardziej popularne stanowiska w związku z rozwojem działań proekologicznych. Po stażach zawodowych oferowaliśmy pośrednictwo pracy.

Warto korzystać z różnorodnej oferty finansowanej z Funduszy Europejskich. Dzięki takim projektom osoby bezrobotne albo zagrożone wykluczeniem społecznym mogą zdobyć nowe kompetencje i szybko wrócić na rynek pracy. To także szansa dla tych, którzy chcą zacząć działać na własny rachunek i prowadzić firmę.



Uczestnicy projektów byli objęci profesjonalnym wsparciem szkoleniowo-doradczym.



Projekt „Czas na zmiany” Europejskiego Domu Spotkań - Fundacji Nowy Staw przewidywał staże zawodowe, które trwały od trzech miesięcy do pół roku, m.in. w firmach zajmujących się odnawialnymi źródłami energii.

Pracują, ale uczyć mogą się przez całe życie

Z kursów i szkoleń zawodowych dofinansowywanych ze środków unijnych korzystają nie tylko osoby młode, zdobywające zawód lub wchodzące na rynek pracy.



Coraz częściej są to też osoby, które mają stabilną sytuację zawodową. Nowe umiejętności to dla nich szansa na całkowitą zmianę pracy, jeśli chcą zająć się czym innym, albo po prostu hobby. Bo naukę można też po prostu lubić.

Projekt „Fryzjer – kwalifikacyjny kurs zawodowy dla mieszkańców Lubelszczyzny” prowadzi Ośrodek Szkolenia, Doksztalcania i Doskonalenia Kadr „Kursor”. Działa on także jako szkoła policealna i to właśnie w niej kształcił jeszcze kilka lat temu przyszłych fryzjerów. Po zmianie przepisów zawód taki można zdobyć tylko w ramach szkół oferujących kwalifikacyjne kursy zawodowe, czyli jednostek oświatowych prowadzących szkoły z systemu oświaty oraz z uprawnieniami szkół publicznych.

- Ponieważ mieliśmy wielu słuchaczy na tym kierunku, a badania prowadzone wśród uczestników zajęć wskazały, że taki kurs będzie adekwatny do ich potrzeb, postanowiliśmy przygotować projekt oferujący właśnie tego rodzaju wsparcie – opowiada **Agnieszka Szypulska**, dyrektor ds. funduszy unijnych OSDIDK „Kursor” w Lublinie.

Projekt ruszył we wrześniu 2017 r. i potrwa do 30 czerwca 2020 r. W tym czasie skorzysta z niego 100 osób.

- Nie mieliśmy najmniejszych problemów z rekrutacją. Zainteresowanie było bardzo duże, stąd planujemy kolejne edycje – przyznaje Szypulska. - Mężczyźni zgłosili się do nas niewielu, ponad 10. Reszta to kobiety w wieku od 20 do ponad 50 lat. Co ciekawe, to głównie osoby pracujące. Niektóre chcą nabyć nowe kwalifikacje, by móc zmienić wykonywaną pracę na inną. Inne mają predyspozycje, pracują w zawodzie, ale nigdy nie ukończyły szkoły i teraz chcą to zrobić żeby np. założyć działalność na własny rachunek. Jeszcze inni podchodzą do tego hobbystycznie. Fryzjerstwo zwyczajnie ich interesuje. Dlatego bardzo cieszymy się, że możemy objąć naszym projektem wszystkich chętnych, bez limitu wieku czy płci. Przychodzą do nas ci, którzy robią to z własnej inicjatywy oraz rzeczywistej potrzeby i chęci podniesienia kwalifikacji.

Nauka w Kursorze odbywa się co dwa tygodnie w weekendy, w trybie zaocznym. W sumie to 685 godzin, z czego 400 to zajęcia praktyczne w pracowniach i w salonach. Całość kończy

się egzaminem zawodowym, pozwalającym na samodzielne wykonywanie pracy. Na razie przystąpiło do niego blisko 60 osób. Kolejni zrobią to w następnych sesjach egzaminacyjnych.

Do końca kwietnia tego roku trwa natomiast projekt „Nowe kwalifikacje szansą rozwoju” prowadzony przez Humaneo.

- Cały projekt miał na celu wsparcie 106 osób bezrobotnych, biernych zawodowo i pracujących, które zostały skierowane na kwalifikacyjne kursy zawodowe w zawodzie kucharz i monter mechatronik – opowiada **Andrzej Wacławek**, koordynator projektu. Drugi zawód nie cieszył się dużym powodzeniem. Na udział w nim zdecydowało się zaledwie 16 osób. Wszystko dlatego, że to zawód nowy i stosunkowo słabo jeszcze rozpoznawalny.

Chętnych nie brakowało natomiast na zdobycie kwalifikacji niezbędnych kucharzom. Zajęcia trwały 650 godzin i zakończyły się egzaminem zawodowym.

- Zdecydowana większość uczestników naszych kursów podkreślała, że pracuje i ma stabilną sytuację zawodową, ale chce zmienić branżę – opowiada Wacławek. - Osoby te były niezwykle



zmotywowane do nauki. Tak było m.in. w przypadku pań, które przez lata pracowały w szkole w charakterze osób sprzątających i dostały propozycję „przejścia” na kuchnię. Aby zmienić pracę, musiały podnieść kwalifikacje. Uczyły się niezwykle chętnie.

Podobne kursy prowadzi też Atum sp. z o.o. W ramach projektu „Nowe kwalifikacje szansą rozwoju” nowy zawód mogą zdobyć pełnoletni mieszkańcy województwa lubelskiego (ze wszystkich powiatów, z wyłączeniem miast i gmin: Lublin, Janów Lubelski, Parczew,

Terespol, Włodawa, Szczepietnica, Dąbrowa, Bełżyce, Poniatowa, Mielnik), posiadający wykształcenie minimum podstawowe, uczący się, pracujący, jak i bezrobotni.

- Zaprośmy ich do udziału w bezpłatnych kursach kwalifikacyjnych w wielu zawodach. To m.in. technik cyfrowych procesów graficznych pozwalający na uzyskanie niezbędnej wiedzy z zakresu przygotowywania materiałów graficznych do procesu drukowania, wykonywania i realizacji projektów multimedialnych oraz drukowania cyfrowego.

Można po nim znaleźć pracę w agencjach reklamowych, wydawnictwach, własnej firmie świadczącej usługi z zakresu grafiki komputerowej czy w drukarniach – wyliczają organizatorzy projektu.

Wśród innych kursów znaleźć można też kurs kwalifikacji w zawodzie technika turystyki (dający kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego), technika logistyki, technika urządzeń i systemów energetyki odnawialnej, technika usług kosmetycznych i technika odnawialnych źródeł energii.

AGNIESZKA KASPERSKA

Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Rzeczpospolita Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny





Prąd ze słońca, ciepło z odpadów

Dziś nikt już nie neguje stwierdzenia, że jeśli nie zmienimy swoich przyzwyczajeń, przyszłe pokolenia zostaną pozbawione dostępu do wody pitnej i czystego środowiska.

Oto, by czarny scenariusz nigdy się nie ziścił, już teraz dba wiele gmin Lubelszczyzny.

Przykładem jest Gmina Chełm. Z opublikowanego rok temu raportu Najwyższej Izby Kontroli wynikało, że najbardziej zanieczyszczonym miastem na Lubelszczyźnie w 2016 r. był Chełm. Dopuszczalne stężenie w powietrzu pyłów PM10 czyli tych, które mogą docierać do górnych płuc oddechowych i płuc, było przekroczone aż przez 48 dni w roku. Z kolei w 2015 r. prezydent Chełma otrzymała od Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Lublinie informacje o tym, że najwyższe stężenie występuje w sezonie grzewczym, co wskazuje „na główną przyczynę, jaką jest niska emisja ze spalania paliw na cele grzewcze i niekorzystne warunki meteorologiczne (brak wiatru, opadów, niska temperatura powietrza)”. Władze miasta apelowały wtedy do mieszkańców i właścicieli firm, żeby w celu ograniczenia emisji substancji niebezpiecznych w powietrzu przestali spalać w piecach i kotłach c.o. odpady (papier, kartony,

tworzywa sztuczne – plastik, folie, materiały tekstylne, meble itp.). Potem poszli o krok dalej.

- Większość zabudowań zlokalizowanych na terenie Gminy Chełm to domy jednorodzinne i dlatego też do mieszkańców gminy skierowano działania nastawione na redukcję emisji gazów cieplarnianych do atmosfery. W celu realizacji wyżej wymienionego przedsięwzięcia rozpoczęto promowanie wśród mieszkańców projektów dotyczących wykorzystania odnawialnych źródeł energii – mówi **Malwina Sobczuk** z Gminy Chełm. - Istotna była również pro-

mocja zachowań związanych z oszczędzaniem energii – poprzez wykorzystanie sprzętów elektrycznych o mniejszym zapotrzebowaniu na energię. Dzięki temu można też pośrednio doprowadzić do spadku emisji gazów cieplarnianych do atmosfery.

Kolektory słoneczne są najlepszą promocją odnawialnych źródeł energii. Instalacje solarne stanowią niewątpliwie najbardziej rozpowszechnione w budownictwie mieszkaniowym urządzenia służące do przekształcania energii promieniowania słonecznego w energię ciepłą,

pozwalającą na ogrzanie niskim kosztem wody użytkowej.

Gmina Chełm już kilka lat temu uzyskała dofinansowanie na odnawialne źródła energii w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego województwa Lubelskiego na lata 2007 – 2013 ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Zamontowanych zostało 701 zestawów kolektorów słonecznych na budynkach mieszkalnych i 1 zestaw kolektorów na budynku użyteczności publicznej.

Starając się o dofinansowanie na odnawialne źró-

dła energii z RPO WL w perspektywie 2014-2020 Gmina Chełm uzyskała środki na realizację dwóch projektów: „Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii szansą na poprawę jakości środowiska naturalnego w Gminie Chełm (2)” oraz „Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii szansą na poprawę jakości środowiska naturalnego w Gminie Chełm poprzez montaż kolektorów słonecznych i kotłów na biomasę”.

- Głównym celem projektów był wzrost wykorzystania energii pochodzącej z odnawialnych źródeł w ogólnym bilansie energe-

tycznym Gminy Chełm – tłumaczy Sobczuk. – Dzięki tym inwestycjom w nowoczesne technologie przyjazne środowisku przybyło 709 instalacji kolektorów słonecznych oraz 219 kotłów na biomasę. Gmina Chełm w 2019 r. już po raz trzeci złożyła kolejne wnioski o dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Celem jednego z projektów będzie promocja inwestycji w odnawialne źródła energii wśród mieszkańców, z założeniem, że uda się zamontować 793 nowych instalacji fotowoltaicznych, 235 instalacji solarnych, 163 kotły na pelet oraz 75 pomp ciepła.

W celu poprawy efektywności energetycznej na terenie Gminy Chełm złożyliśmy zaś wnioski na kolejny konkurs ogłoszony w ramach Działania 5.5 Promocja niskoemisyjności RPO WL pn. „Budowa i modernizacja instalacji energooszczędnego oświetlenia ulicznego w Gminie Chełm”. Projekt przewiduje budowę i montaż 242 lamp oświetlenia ulicznego oraz wymianę 270 opraw takich lamp – dodaje Malwina Sobczuk.

AGNIESZKA KASPERSKA

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej prowadzi program „Czyste powietrze”. Jego celem jest zmniejszenie emisji zanieczyszczeń powietrza z istniejących już jednorodzinnych budynków mieszkalnych oraz uniknięcie emisji z domów jednorodzinnych nowo budowanych przy jednoczesnym zwiększeniu efektywności ogrzewania tych budynków. Przez najbliższe lata osoby fizyczne będące właścicielami i współwłaścicielami budynków mogą ubiegać się o dotację lub pożyczkę na wymianę starych pieców i kotłów na paliwo stałe oraz szeroko rozumiane działania związane z termomodernizacją budynków jednorodzinnych. Kwota dofinansowania jest uzależniona od wysokości dochodów gospodarstwa domowego wnioskodawcy.



WYDAWCA:



**Urząd Marszałkowski
Województwa Lubelskiego**
ul. Artura Grottgera 4,
20-029 Lublin
tel. (81) 44-16-850,
www.rpo.lubelskie.pl
e-mail: defs@lubelskie.pl

DOKĄD PO INFORMACJE:

**Główny Punkt Informacyjny
Funduszy Europejskich w Lublinie**
ul. Stefczyka 3b, pok. 0.18
20-151 Lublin
tel. (81) 44-16-864/-865/-547
Bezpłatna infolinia: 800-175-151
e-mail: kontakt@feu.lubelskie.pl

**Departament Wdrażania EFS
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubelskiego**
ul. Czechowska 19
pok. nr 1, 20-072 Lublin
tel. (81) 44-16-843
Bezpłatna infolinia: 800-888-337
e-mail: efs@lubelskie.pl

**Departament Wdrażania EFRR
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubelskiego**
ul. Stefczyka 3b
20-151 Lublin
tel. (81) 44-16-575
e-mail: defrr@lubelskie.pl

**Lubelska Agencja Wspierania
Przedsiębiorczości
w Lublinie**
ul. Wojciechowska 9a
20-704 Lublin
tel. (81) 46-23-831/812
e-mail: lawp@lubelskie.pl

**Wojewódzki Urząd Pracy
w Lublinie**
ul. Obywatelska 4, pok. 330
20-092 Lublin
tel. (81) 46-35-363 lub 605-903-491
e-mail:
punkt.konsultacyjny@wup.lublin.pl

Wszystkie Instytucje
pracują od poniedziałku do piątku
w godz. 7:30 – 15:30.

Główny Punkt Informacyjny FE
w pon. pracuje zaś
w godz. 7:30 – 18:00.

Sakralne piękno

Coraz większą popularnością wśród turystów odwiedzających Lubelszczyznę cieszą się wycieczki tematyczne. Sami chętnie polecamy je znajomym pochodzącym z innych części kraju, ale z rzadka planujemy podobne wyjazdy. To błąd, bo ciekawe miejsca znajdziemy praktycznie w każdej części naszego regionu.

Dziś podpowiadamy, by rozejrzeć się wokół siebie, w poszukiwaniu wyjątkowych zabytków sakralnych.

Chyba większość z nas potrafi wymienić najpiękniejsze i najstarsze świątynie katolickie w regionie. Nie wielu je jednak widziało. Na uwagę zasługuje najstarsza parafia w Diecezji Lubelskiej, Sanktuarium św. Stanisława B.M. w Piotrowinie. W kościele podziwiać można ekspozycje związane z kultem św. Stanisława, a obok kościoła – kaplicę Grobowiec Piotra. To właśnie tam miał przyjechać biskup Stanisław, po tym jak rodzina pochowanego trzy lata wcześniej rycerza zarzuciła mu bezprawne zagarnięcie majątku. Duchowny wskrzesił rycerza, by ten potwierdził przed królem niewinność kapłana. Gdy to zrobił, duchowny odprowadził go do grobu, a na pamiątkę zerwał gałązkę lipy i wsadził ją wierzchołkiem w ziemię. Drzewo sprawiające wrażenie rosnącego do góry korzeniami rosło tam do 1930 roku, kiedy zniszczyła je burza.

Warto odwiedzić także Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy, Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Gołębiu, czy Sanktuarium Matki Bożej Chełmskiej w Chełmie. W Lublinie wstąpić warto do Archikatedry oraz Klasztoru Ojców Dominikanów. To tam przechowywane były Relikwie Drzewa Krzyża Świętego. Do dziś ostatecznie nie ustalono, jak tam trafiły. Kronikarze twierdzą, że przywiózł je z Rusi książę Grzegorz lub biskup Andrzej, dominikanin z Krakowa. Nie wiadomo też, kto w 1991 r. je ukradł. Wiadomo natomiast, że klasztor należy odwiedzić ze względu na piękno tego zabytkowego miejsca.

Do Hrubieszowa warto wyruszyć natomiast, by podziwiać cerkiew p.w. Zaśnięcia N.M.P. Pochodzący z 1875 r. zabytek jest jedyną tego typu budowlą w Polsce. To świątynia trójdzielną reprezentująca styl bizantyjsko-rosyjski. Na tle innych podobnych budynków, które powstawały w tamtym



Hrubieszów – cerkiew



Jabłeczna – monastyr

rejonie kraju, wyróżnia się jednak swoim monumentalizmem oraz posiadaniem aż 13 kopuł (w Polsce to jedyna taka cerkiew prawosławna i jedna z dwóch na świecie, druga znajduje się w Finlandii).

Nie sposób ominąć też Kościoła, w których odwiedzić można jedyną na świecie parafię katolicką obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (neounicka). Tamtejsza jednoprzestrzenna cerkiew ma konstrukcję zrębową



Włodawa – synagoga



Wąwolnica – bazylika

z trójbocznie zamkniętym prezbiterium i dachem jednokalenicowym. Budynek ma jedną kopułę-sygnaturkę położoną na czworobocznej wieży. Zaskakują też półkoliste okna. We wnętrzu zachwyca zabytkowy dwurzędowy eklektyczny ikonostas oraz carskie wrota z XVIII wieku.

Z kolei do Jabłecznej warto pojechać, by zobaczyć monaster św. Onufrego – stauropigialny (czyli podlegający bezpośrednio zwierzchnictwu patriarchy – red.) męski klasztor prawosławny w jurysdykcji Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Legenda głosi, że nad Bugiem pojawiła się cudownie ikona św. Onufrego, a właściciele miejscowości zbudowali tam nie później niż pod koniec XV w. monaster. Główna cerkiew monasterska zbudowana w latach 1838–1840 to

świątynia trójdzielną na planie krzyża greckiego. Jej wnętrza zdobią freski i trzyszyldowy ikonostas autorstwa Wasiłija Łojki i Feliksa Skulimowskiego. Z kolei w domowej cerkwi św. Jana Teologa zobaczyć można jednorzędowy ikonostas z początku XX wieku oraz polichromię z 2016 r.

We Włodawie zaś podziwiać można Zespół Synodalny, czyli unikalny w skali kraju kompleks trzech żydowskich budynków, które należały do włodawskiego kahału (gminy żydowskiej). Tworzą go wybudowana w latach 1764–1774 Wielka Synagoga, pochodząca z końca XVIII w. Mała Synagoga oraz wybudowany w 1929 r. Dom Pokahalny. W porównaniu z typowo reprezentacyjną Wielką Synagogą, której największa sala zwieńczona jest dziewięciopółowym

sklepieniem kolebkowo-krzyżowym wspartym na czterech stylizowanych kolumnach, mniejszy budynek odpowiada skromnemu i powszechnie realizowanemu w czasach jego budowy schematowi małościasteczkowych bożnic. We wszystkich budynkach prezentowane są ekspozycje stałe i czasowe Muzeum. W Wielkiej Synagodze – związane z kulturą żydowską, w Małej Synagodze – z wielokulturową historią miasta i etnografią regionu, a w trzecim – wystawy etnologiczne i egzotyczne.

Zabytki sakralne Lubelszczyzny podziwiać można zarówno planując jednodniową wycieczkę samochodową, jak i korzystając z coraz modniejszych tras rowerowych szlakiem Green Velo.

AGNIESZKA KASPERSKA